

Przebaczenie kluczem do przyszłości Polski

Andrzej Nędzusiak

Czy pamiętacie... To, co będę mówił, będzie zawierać sporo powtórek. Czy pamiętacie, o czym mówił wczoraj Jurek? Ja trochę pamiętam. Część z tego, co powiedział, można podsumować takim zdaniem, że Bóg jest dobry i mnóstwo rzeczy, pochodzących od Boga, możemy mieć bez względu na to, czy kochamy Go, czy nie. Bez względu na to, czy ktoś jest pobożny czy bezbożny, może za darmo oddychać powietrzem, może się najeść, może mieszkać w pięknej ziemi, na przykład polskiej. Ale to, co najlepsze, najbardziej wartościowe, można dostać od Pana Boga wyłącznie po znajomości. Tak, o tym Jurek wczoraj mówił. Jeśli chcesz być zbawiony, musisz osobiście poznać się z Bogiem. I nie ma innej drogi. Cokolwiek człowiek robi, jakkolwiek religię uprawia — to mu nie da zbawienia, bo zbawienie można dostać wyłącznie po znajomości. I to, co będzie się liczyć w wieczności, to znajomość z Bogiem. A pamiętacie, o czym mówiła Gosia? Ja będę kontynuował to, co ona mówiła. W pewnym momencie zrobię też takie podsumowanie tego, co ona powiedziała. I to jest taki temat, który... Może niektórzy powiedzą: Andrzej, ty się powtarzasz. Ty ciągle mówisz o tym samym.

Ja dzisiaj mam pomoc dydaktyczną. To jest budowlany pion. Ciężarek i nitka. I przy pomocy tego pionu można sprawdzić, czy rzeczy są proste. Na przykład ten statyw. Mam wątpliwości. On nie jest całkiem prosty. Statyw nie jest całkiem prosty, ale jest wystarczająco prosty, żeby utrzymać mikrofon. Ten statyw... ten statyw też nie jest całkiem prosty. Możemy go przystawić do tych słupów i sprawdzić, czy jesteśmy bezpieczni w tym miejscu. W każdym bądź razie pion służy do tego, żeby sprawdzić, czy mur, który stawiamy, stawiamy go prosto i czy możemy bezpiecznie dalej budować. Poproszę o prezentację.

Tytuł tego, co chcę mówić, jest taki, że przebaczenie jest kluczem do przyszłości naszego kraju. Dwa i pół roku temu Pan Bóg do mnie przemówił przez słowa z Księgi Amosa. I to było o tyle dziwne, że to był fragment, który czytałem wiele razy wcześniej i którego z powodu jego języka nie lubiłem z tej księgi. A Bóg przemówił do mnie w ten sposób, że obudziłem się nad ranem z powodu bólu głowy. I jakoś wiedziałem, że nie mogę się położyć. I pomyślałem sobie, jako takie wyjście, żeby zabić pozostały czas do legalnego momentu wstawania, że będę czytał Biblię. To jest taki prosty wniosek. Jeżeli coś cię obudzi w środku nocy albo nad ranem, albo coś ci zakłóci porządek dnia, który masz zaplanowany, na wszelki wypadek zadaj sobie pytanie, czy to nie Ty, Boże, przypadkiem. Może chcesz zwrócić moją uwagę. Może chcesz coś do mnie powiedzieć.

A więc to słowo, które do mnie skierował, brzmi w ten sposób: „Co widzisz, Amosie? I odpowiedziałem: pion”. Pan Bóg dał Amosowi wizję. W tej wizji on zobaczył budowlany pion. „Wtedy Wszechmogący rzekł: Oto Ja spuszczam pion wpośród mojego ludu izraelskiego. Już mu nie przepuszczę”. I znaczenie tego słowa, które dotarło do mnie, jest takie, że były czasy, kiedy można było żyć, mając pewne rzeczy nieuporządkowane w swoim wnętrzu. Można było być częścią kościoła, można było być zaangażowanym w służbę, można było robić wrażenie na wszystkich, że jest absolutnie w porządku, i można było odsuwać pewne rzeczy, które Pan Bóg chciał zmienić, na jakąś bliżej nie określoną przyszłość. Ale przyszedł dzień, kiedy Bóg mówi: „Spuszczam pion pośród Mojego ludu” i już nie będzie mógł chować tych rzeczy. Nie będzie mógł od nich uciekać.

I mówię jako przywódca w Kościele, którego przed chwilą ktoś nazwał biskupem, że widzę to. Widziałem wtedy i widzę do dzisiaj, jak trudne rzeczy wychodzą na powierzchnię i jak w niezwykle bolesny sposób, czasem dramatyczny ludzie zmagają się, dlatego że kiedy był czas Bożej łaski, oni nie przyjęli tego, co nazywa się uzdrowieniem. Dzisiaj nadal to jest możliwe. Dzisiaj Bóg mówi: „Ja chcę to zrobić”, ale bardzo często dzisiaj to więcej kosztuje. Bez względu na to, ile to kosztuje i jak trudne to jest, Pan Bóg mówi: Ja przystawiam Mój pion, ponieważ ściana musi być prosta. Ponieważ zamierzam zbudować potężny Kościół, ponieważ ta budowla ma mieć wiele pięter i każde kolejne piętro musi być prosto postawione. Ponieważ Ja chcę pomnożyć to, co ma dobrą jakość, co jest warte pomnożenia, co jest zdrowe.

To jest coś, co dzieje się w Kościele. Proszę o tą prezentację z powrotem. To, co przez lata było ukryte, zaczęło wychodzić na wierzch. Przynajmniej od kilku lat Pan Bóg trzyma swój pion przystawiony do Kościoła. Pion to nie narzędzie kary, osądu. To jest narzędzie Bożego sądu, ale tego sądu, który jest dobry i który prowadzi do zmiany. Więc Pan Bóg... Jedna z dziedzin, i na niej się skupię: Pan Bóg domaga się od Kościoła usunięcia tak zwanych zranień. Jest wśród nas i wśród ludzi nawróconych mnóstwo, mnóstwo różnego rodzaju rozgoryczenia, zranień, urazów i tego typu rzeczy, i Bóg mówi: „Koniec z tym! Jest Moja łaska, jest jej pod dostatkiem. Ja chcę, żeby to zostało usunięte. Ja domagam się tego, abyście stali się ludźmi zdrowymi, bo daję wam dość swojej łaski, abyście doświadczyli takiej przemiany”.

W moim przekonaniu Pan Bóg mówi to bardzo, bardzo wyraźnie. Ale w ostatnim czasie, w ostatnich miesiącach Pan Bóg przystawił ten pion do naszego narodu. To już nie jest tylko sprawa Kościoła. To już nie jest tylko sprawa tej dziedziny, którą ja czy inni przywódcy nadzorują i starają się znaleźć rozwiązanie, ale Boży pion został przystawiony do narodu. Pan Bóg czyni coś, co ma większy wymiar. Pion jest przystawiony i nie zostanie usunięty, aż pewne dzieło Boże zostanie wykonane.

Kilka miesięcy temu wydarzyła się tragedia smoleńska. Nie możemy pozostawać obojętni wobec takiego wydarzenia. Bez względu na to, czy w naturalny sposób obchodzi cię polityka i politycy, czy nie, jako Polak musisz zwracać na takie rzeczy uwagę. I gdy coś takiego się dzieje, możemy stawiać pytania, które ja nazwałem złymi pytaniami. Złe pytania, to są takie, na które musi być odpowiedź, ale one nie są dobrymi pytaniami. To są pytania: „Kto jest winny?” albo „Boże, dlaczego pozwoliłeś na to, dlaczego do tego doszło?” Może potrzebne są odpowiedzi na te pytania, ale są inne pytania, które powinny być zadane najpierw i które są ważniejsze. Te dobre pytania, za każdym razem, kiedy dzieje się jakaś tragedia, to są pytania: „Boże, co chcesz do nas powiedzieć?” „Boże, czego od nas oczekujesz?” „Co ja mam z tym zrobić?” „Jaki komunikat Ty kierujesz do mnie?”

Bo to jest tak, że kiedy ludzie nie słuchają słowa, które Bóg do nich posyła, kiedy nie chcą usłyszeć tego łagodnego, delikatnego głosu, to wtedy Pan Bóg potrząsa nami przez dramatyczne wydarzenia. A to było bardzo, i w pewnym sensie nadal jest, bardzo dramatyczne. To znaczy, że jeżeli Pan Bóg pozwolił, aby coś takiego się wydarzyło, to Jemu chodzi o coś niezwykle ważnego. Prawdopodobnie każdy z nas, który żyje więcej niż kilka lat, mógłby opowiedzieć o przynajmniej kilku sytuacjach ze swojego życia, w których mógłby być zraniony, mógłby wydarzyć się wypadek, mógłby nawet zginąć. I jakimś cudem to nie nastąpiło. Jako ludzie wierzący domyślamy się albo jesteśmy przekonani, że to działali Boży aniołowie, którzy nas strzegą i pilnują naszego życia. I ileś tego typu sytuacji wydarzyło

się w moim życiu. Więc jeżeli dochodzi do tragicznego wypadku, aniołowie musieli na Boże polecenie usunąć się i pozwolić na to, żeby coś takiego się wydarzyło.

Więc jaka może być odpowiedź na to pytanie: „Boże, co chcesz do nas powiedzieć?” Ona jest zapisana w Biblii. To jest taki tekst, który natychmiast przyszedł mi do głowy i on jest niesamowicie analogiczny do tego, co przydarzyło się nam Polakom. Ewangelia Łukasza, 13 rozdział, od 1–5 wersetu: „W tym samym czasie przybyli do Niego niektórzy z wiadomością o Galilejczykach, których krew Piłat pomieszał z ich ofiarami. I odpowiadając rzekł do nich: Czy myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami niż wszyscy inni Galilejczycy, że tak ucierpieli? Bynajmniej, powiadam wam, lecz jeśli się nie upamiętacie, wszyscy podobnie poginiecie. Albo czy myślicie, że owych osiemnastu, na których upadła wieża przy Syloe i zabiła ich, było większymi winowajcami niż wszyscy ludzie zamieszkujący Jerozolimie? Bynajmniej, powiadam wam, lecz jeżeli się nie upamiętacie, wszyscy tak samo poginiecie.”

Bardzo ważne wnioski wynikają z tego fragmentu Słowa. Pierwsza rzecz, to jest niesamowita analogia. Jest tutaj mowa o dwóch krwawych wydarzeniach. Pierwsze, to była zbrodnia, kiedy Piłat, namiestnik cesarza, zamordował pobożnych ludzi wtedy, kiedy składali Bogu ofiarę. I to rodziło wielkie pytanie. Może oni byli grzeszni? Może mieli coś poważnego na sumieniu i w takim stanie ośmielili się przyjsć do świątyni i składać ofiary? I Pan Bóg pozwolił, że Piłat ich zamordował? Ludzie pytają Jezusa, co On o tym myśli. Jezus odpowiada na to i przywołuje drugie wydarzenie, które nie jest zbrodnią, które jest wypadkiem. Trochę wcześniej miał miejsce tragiczny wypadek. Przewróciła się wieża w Jerozolimie i zginęło 18 osób.

To jest taka analogia, która nam się przydarzyła. W Katyniu wymordowano ludzi i obok tego miejsca nastąpił tragiczny wypadek siedemdziesiąt lat później. Odpowiedź Pana Jezusa jest bardzo ważna. Po pierwsze, On mówi: „Nie myślcie tak, że w tragediach czy wypadkach giną ci, którzy są najbardziej grzeszni. Nie myślcie tak, że to jest kara Boża.” Powiem, bardzo często jest wręcz przeciwnie. Jeśli giną, to giną ci bardziej sprawiedliwi, aby ci bardziej grzeszni, którzy zabrnęli w grzech, mieli jeszcze czas, żeby się odwrócić. Ale słowa, które Pan Jezus mówi, są bardzo, bardzo twarde. On mówi: „Nie zwracajcie uwagi na to, dlaczego doszło do tych wydarzeń. Zwróćcie uwagę na swoje życie, ponieważ potrzebujecie się upamiętać.”

I poprzez takie tragiczne wydarzenia Bóg mówi i do Kościoła, i do naszego narodu: Potrzebujecie się upamiętać. Potrzebujecie coś zmienić, coś przestawić, gdy chodzi o wasze życie, sposób myślenia, postawę serca. To jest coś, co mówi Pan Jezus: „Bynajmniej, powiadam wam, lecz jeżeli się nie upamiętacie, wszyscy tak samo poginiecie”. Jeśli ktoś zada sobie trud, żeby przeczytać to w kontekście... Pan Jezus później dalej kontynuuje i mówi o narodzie izraelskim. I wiemy z historii, że znaczna część tego narodu nie upamiętała się i w tragiczny sposób zginęła czterdzieści lat później. I to jest niesamowite. Nie miało znaczenia, posłuchajcie, nie miało znaczenia, czy to byli ludzie, którzy starali się być pobożni, żyć według prawa Bożego, czy to byli ludzie, którzy lekceważyli Boże prawo, wszyscy byli tak samo potraktowani, bo rozchodziło się o to, czy rozpoznali Bożego Syna i to, co On mówił.

Pan Bóg ma zupełnie inne kryteria oceny. On domaga się uwagi, On domaga się osobistej relacji z Nim. On nie domaga się, żebyśmy spełniali jakieś religijne praktyki, wszystko jedno, czy katolickie, czy ewangeliczne, czy może jeszcze jakieś inne. On mówi: „Zwróć uwagę na Mojego Syna! Przyłgnij do Niego i do Mnie swoim sercem! Nie zlekceważ tego, co mówię do ciebie! Nie przegap czasu swojego nawiedzenia!” I Pan Bóg nam nie pozwoli, abyśmy żyli w swoim kościelnym świecie w samozadowoleniu. I On nie pozwoli naszemu narodowi, ażeby sobie spokojnie żył, ciesząc się wolnością i materialnym powodzeniem, które mamy od ponad 20 lat. On domaga się, abyśmy zauważyli czas naszego nawiedzenia.

Jesteśmy ze zranionego narodu. Jesteśmy z narodu, który przez kilkaset lat doświadczał mnóstwo cierpienia i mnóstwo tragedii. I to zranienie wykrzywiło nasze serca. I mamy taką nieopanowaną skłonność do tego, aby świętować nasze porażki i tragedie. Do niedawna najbardziej wypasione, najbardziej nowoczesne i multimedialne muzeum w Warszawie to było muzeum powstania warszawskiego. Dzisiaj prawdopodobnie fabryka Schindlera przebija je, ale najlepsze, najlepiej zrobione, najnowocześniejsze muzeum, to muzeum wielkiej narodowej tragedii. Przegranej powstania, które spowodowało dodatkową śmierć, okropną śmierć dwustu tysięcy mieszkańców Warszawy i zburzenie miasta.

Kiedyś przyjechał ktoś do naszego kraju, był po raz pierwszy, ta kobieta była po raz pierwszy, usługiwała na naszych konferencjach, poszła na spacer do Warszawy, osoba z otwartymi oczami, oglądała miasto i mówi: „Macie dużo pomników, a te wszystkie postacie na pomnikach trzymają broń. Musicie być narodem wojowników”. Pewnie tak jest. Ale inna refleksja, którą można do tego dodać: To bardzo często są pomniki przywódców przegranych powstań.

Kiedy przez tragedie, cierpienie i ból został złamany duch tego narodu, zostaliśmy zranieni, poszukaliśmy ukojenia w pielęgnowaniu tych zranień, w świętowaniu porażek. I zbudowaliśmy swoją tożsamość wokół tego. Jesteśmy zranionym narodem. Kiedy ktoś coś o nas mówi źle, bardzo się obruszamy. Mamy zaniżone poczucie wartości, a jednocześnie próbujemy się podbudować i powstajemy w pysze. I wymyślamy tego typu rzeczy, jak na przykład: „Polska mesjasz narodów”. To nic innego, jak znieczulacz. Jak taka myśl, która ma troszeczkę złagodzić ból. Takie fałszywe wytłumaczenie, że pewnie jest jakiś sens tych cierpień. Jesteśmy zranionym narodem, którego tożsamość, którego osobowość, serce Pan Bóg chce uzdrowić i przemienić. Musimy zrozumieć, co On chce zrobić.

Dzisiaj jest bardzo trudny czas, dlatego że z powodu tych zranień i tego całego procesu wokół tego i po części rzeczy, które Pan Bóg czyni, aby dokonać przemiany, jesteśmy jeszcze dodatkowo podzieleni. Ja nie jestem bardzo stary, jestem w średnim wieku, sięgam pamięcią gdzieś do lat 60. Jeśli chodzi o Kościół, jestem nawrócony nieco ponad 30 lat, tyle rzeczy widziałem, o tylu rzeczach wiem z własnego doświadczenia, z własnej obserwacji. I z tego okresu czasu, mogę powiedzieć, nie przypominam sobie takiego momentu, w którym bylibyśmy tak podzieleni, jak teraz. Nie pamiętam takiego podziału, który by tak ostro przechodził przez cały kraj, i co najtrudniejsze, przez Kościół również. Żeby ludzie byli tak dramatycznie podzieleni, żeby rodziny były tak niesamowicie podzielone i gotowe pod byle pretekstem, żeby się pokłócić.

Ileś rozmów prowadziłem i doszedłem do wniosku, że to nie jest kwestia żadnych argumentów. To jest duchowe! To jest związane ze stanem naszych serc! To jest bardzo mocne. I Pan Bóg chce to zmienić. Pan Bóg jest w procesie, który ma doprowadzić do przemiany narodu. Bóg chce zmienić naszą tożsamość. Chce uczynić z nas inny naród. On nie chce mieć w cudzysłowie „mesjasza narodów”. Nie, nie! On chce mieć ludzi, którzy są wolni, którzy nie znają poczucia odrzucenia, którzy potrafią wszystkich błogosławić, którzy nadają się do tego, aby stać się Bożymi narzędziami. Ale musimy z Nim współpracować.

I do tego dzieła potrzebny jest Panu Bogu Kościół. On potrzebuje Kościoła, który sam najpierw doświadczy uzdrowienia, który pokona podziały wewnątrz siebie, który stanie w jedności, który rozprawi się w swoich szeregach z tym, co nazywa się zranieniem, który odniesie zwycięstwo. Gdy to się stanie, to Pan Bóg będzie mógł używać Kościoła, aby przynieść uzdrowienie do narodu. To jest niesamowite, w jakim niezwykłym czasie żyjemy.

Ja nie będę próbował wyczerpywać tematu, ale parę rzeczy tutaj widzicie na slajdzie. Typowe objawy zranienia. Użalanie się nad sobą. Za każdym razem, kiedy cię kusi, żeby użalać się nad sobą, upamiętaj się! To jest oznaka zranienia. Poczucie odrzucenia. Ludzie zranieni czują się odrzuceni, a jeśli ktoś ich nie odrzuca, to będą odrzucać tą osobę, żeby doświadczyć z kolei odrzucenia. Oni wnoszą ducha odrzucenia. Miałem spotkania z ludźmi, wystarczyło podejść na kilka metrów do tej osoby. Czułeś tego ducha. Ducha odrzucenia. Ludzie zranieni, tak się mówi, ranią innych. Robią rzeczy, które innym sprawiają ból. Ludzie zranieni mają niskie poczucie wartości. Czują się gorsi i paradoksalnie, żeby sobie poprawić swoje samopoczucie, wprowadzają się w stan pychy. Bardzo często. Ktoś, kto trwa w zranieniu, jest człowiekiem pysznym, człowiekiem, który w oparciu o nieprawdziwe rzeczy próbuje budować swoją wartość. Ludzie zranieni przeżywają coś takiego jak niekontrolowane wybuchy gniewu. Pewne sytuacje, które wszystkich pozostałych nie obchodzą, wpływają po innych jak woda po kacze, w nich wywołują gniew, którego nie potrafią opanować.

Jeżeli masz w swoim życiu takie sytuacje, w domu, w pracy, gdziekolwiek, które wywołują gniew, nad którym nie możesz zapanować, prawdopodobnie jest to objaw jakiegoś zranienia w twoim sercu. I wreszcie to, co wczoraj dowiedzieliśmy się — to było moje prywatne błogosławieństwo z wykładu Gosi — zranienie prowadzi do duchowej ślepoty. I ta ślepotą duchową to jest coś, w co nawet trudno uwierzyć. Ale to wygląda w ten sposób, że możesz stać, przed twoimi oczyma Bóg będzie czynił niezwykle rzeczy, a ty tego nie zobaczysz.

Miałem takie doświadczenie, którego nie chcę szczegółowo opisywać. Jest wspaniała konferencja. Niezwykłe cuda Bóg czyni, ale ja jestem w towarzystwie kogoś, kto jest długo wierzący, jest bardzo sfrustrowany i stał się już cyniczny, i zanim się coś na dobre zaczęło, on już to podważa. I ten duch niewiary przechodzi na mnie. I zostałem okradziony z błogosławieństwa. I po tym doświadczeniu powiedziałem sobie: Boże, ja bym nigdy nie chciał się znaleźć w tym miejscu. Ja bym nigdy nie chciał zostać chrześcijańskim cynikiem, który podważa wiarę innych. I to jest taki stan, że my nie widzimy. Żyjemy w świecie, w którym Bóg czyni niezwykle rzeczy, ale nasze rozgoryczenie, porażka, to tak zwane zranienie powodują, że nie widzimy Bożych dzieł. Krytykujemy i osądzamy. Podważamy i odrzucamy to, co czyni Pan Bóg. To jest bardzo niebezpieczne.

Bardzo ważna rzecz: Korzeniem każdego zranienia jest nieprzebaczenie. Ponieważ tak jest, to nikt nie może być uzdrowiony z tak zwanego zranienia poprzez czyjąś usługę, jeśli sam nie zrobi porządku w swoim sercu. Z tego powodu różne seminaria, modlitwy i usługiwanie są nieskuteczne, dopóki ktoś nie podejmie w swoim sercu trudnej decyzji, przed którą być może uciekał przez wiele lat. To jest trochę tak, jak wizyta u dentysty. Dzisiaj jest strasznie nowoczesnie. Idziesz i dentysta czasem bez pytania ci tam jakiś znieczulacz wpuści gdzieś tam w okolice zębów i robi różne rzeczy, a ty nie czujesz. Ja mam taką umowę z dentystką, do której chodzę, jak to nie jest konieczne, proszę mi tego nie stosować. Ja wolę poczuć trochę bólu, a później czuć się normalnie, mieć nie zdrętwiałe tutaj okolice ust i...

My byśmy czasami chcieli, żeby Pan Bóg naprawiał nas w narkozie. Ze znieczuleniem. Panie Boże, żeby nie bolało. Amen. To normalne. Tak byśmy chcieli. Ja bym tak chciał! Tato, dlaczego tego nie robisz, albo dlaczego robisz to tak rzadko? Wiesz co? Myślę, że dlatego, że gdy On to robi bez znieczulenia, to wtedy możesz lepiej z Nim współpracować, bo czujesz, co robi. A potrzebna jest twoja współpraca. Musisz przejść przez trochę bólu, żeby uciec od tego, co jest najgorsze.

Więc to, co musimy zrobić, to jest rozprawić się z nieprzebaczeniem. W Ewangelii Mateusza, w 18 rozdziale, Pan Jezus naucza na temat konieczności przebaczenia. To jest to podobieństwo o dwóch dłużnikach. O tym, który był winien 100.000 talentów, niewyobrażalny majątek, nie wiem, czy Bill Gates ma tyle pieniędzy, i kiedy zostało mu to darowane, nie potrafił darować swojemu znajomemu, który był mu winien 100 denarów. Na dzisiejsze pieniądze może 10 lub 15 tysięcy złotych. Niemalą kwota, ale jeśli ci darowano miliardy, powinieneś te 100 denarów podarować, o tak. On nie potrafił. I gdy nie potrafił, czytamy tak: „I rozgniewał się pan jego i wydał go katom, żeby mu oddał cały dług”. Taki jest koniec tego podobieństwa, ale Pan Jezus mówi tak: „Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli każdy nie odpuści z serca swego bratu swemu”.

Jak uczyni? Jeśli nie odpuścisz ze swojego serca każdego przewinienia, to Pan Bóg odda ciebie w ręce dręczycieli, w ręce demonów. Będziesz legalnie, zgodnie z Bożą wolą udręczony przez demony. One będą powodować różne problemy w twoim życiu łącznie z chorobami psychicznymi, zaślepieniem duchowym. I nie będzie można ciebie z tego uwolnić, ponieważ do uwolnienia od demonów potrzebna jest moc Ducha Świętego, a jej nie ma, ponieważ to Ojciec wydał kogoś takiego w ręce katów. W Kościele za dużo jest ludzi udręczonych z powodu nieprzebaczenia. Za dużo tego jest. Pan Bóg chce nas z tego stanu wyprowadzić. On chce dokonać przemiany.

Więc jak doświadczyć uzdrowienia ze zranień? Jak przynosić innym uzdrowienie? Tak jak już powiedziałem, sama prawda, powiedzenie komuś prawdy: masz poczucie odrzucenia, bo jesteś zraniony i musisz przebaczyć — nie zawsze pomaga. Usługiwanie modlitwą nie zawsze pomaga. Co może pomóc? Chcę wam opowiedzieć o pewnym cudzie, który zapisany jest na kartach Biblii. I wierzę, że w ten sposób Pan Bóg może działać.

Zakładam, że wszyscy tutaj obecni albo prawie wszyscy znają historię króla Dawida. Czy jest ktoś, kto nie słyszał o Dawidzie, królu Izraela? A czytaliście w Biblii 1 i 2 Księgę Samuela? Tak? Jak ktoś nie czytał, przeczytaj jeszcze raz, ponieważ ja będę czytał tylko ten werset i nic więcej, a resztę będę opowiadał. Sprawdźcie, czy to jest opowieść zgodna z Biblią. 1 Samuelowa, 22 rozdział, 2 werset: „I

zgrupowali się wokół niego (wokół Dawida) wszyscy ludzie uciskani, wszyscy zadłużeni oraz wszyscy rozgoryczeni, a on został ich przywódcą. Tak znalazło się przy nim około 400 mężów.”

Jaki cud opisany jest w tym wersecie? Wielki. Wielki cud. Zaraz wam powiem. To, że ktoś zgromadzi wokół siebie ludzi sfrustrowanych, zadłużonych, tych, którzy doświadczyli życiowej porażki, to nic nadzwyczajnego. Mamy takich w Polsce. Zgrupowują frustratów, mówią im: Tak, tak, jesteście słusznie zranieni, zostaliście skrzywdzeni! Podają im znieczulenie i zazwyczaj kończy się tym, że pod takim przywództwem ci sfrustrowani, rozżaleni, rozgoryczeni, stają się jeszcze bardziej sfrustrowani, jeszcze bardziej rozżaleni, jeszcze bardziej rozgoryczeni. Tak? To jest normalny przebieg rzeczy.

Powiedzmy to inaczej. Jakbyś chciał wybierać do swojej drużyny, do swojego kościoła, do swojego zespołu ludzi, to gdybyś miał wybór... Gdybym ja miał wybór, ominąłbym wszystkich rozgoryczonych, sfrustrowanych, zadłużonych, dlatego że to jest ciężki kawałek chleba. Z tymi ludźmi jest trudno cokolwiek zrobić. Są tak mocno związani. I właśnie cud polega na tym, co się stało z tymi ludźmi pod przywództwem Dawida.

Dawid, Dawid miał powody, aby czuć się odrzucony. Teraz będę opowiadał. To nie jest tak wprost zapisane w Biblii, ale według mnie nie jest sprzeczne z Biblią i jest bardzo, bardzo prawdopodobne. Dawid miał powody, żeby czuć się odrzuconym. Miał powody, aby czuć się odrzuconym przez własnego ojca. Bo kiedy przyszedł prorok Samuel, aby odwiedzić jego dom, dom jego ojca, zasiedli do posiłku, jego ojciec zgromadził wszystkich jego braci, a jego nawet może nie powiadomił o wizycie proroka. Pominął go. Jego ojciec nie przewidywał, że z Dawida może być coś dobrego. Jemu do głowy nie przyszło, on nie dopuścił takiej myśli, że to ze względu na Dawida prorok przyszedł do niego. Dawid był poza możliwością wyboru. Czy Dawid miał prawo czuć się odrzuconym? Czytamy, że jego bracia traktowali go w podobny sposób. Może dlatego, że nauczyli się tego od ojca. „A, to jest ten Dawid, ten najmłodszy, ten taki, z którego może nic nie będzie.

Z tego, co czytam w Biblii, jestem przekonany, że Dawid miał powody, żeby czuć się odrzuconym przez własnego ojca. Później, po tym jak Dawid został namaszczony przez Samuela na przyszłego króla w Izraelu, poszedł na służbę do obecnego króla, do Saula. I to usługiwanie, ta służba miała różne wymiary, była wielkim błogosławieństwem i dla króla Saula, i dla królestwa. To Dawid pokonał Goliata, to Dawid, gdy grał, przynosiło to ulgę Saulowi. Być może Dawid myślał sobie: Mój ojciec mnie nie docenił, ale poszedłem do króla Izraela. On mnie doceni. Został zięciem Saula, ale Saul go nie docenił. Saul postanowił go zabić i ścigał go przez wiele lat z taką myślą, aby go zamordować.

Z powodu króla Saula jeszcze coś gorszego stało się. Dawid musiał uciekać, musiał się tulać i wiele razy jego życie było zagrożone. Dawid miał prawo, albo może prawo to złe słowo, miał powody, aby czuć się odrzuconym przez króla Saula. Dawid miał też powody, aby czuć się odrzuconym przez samego Boga. Pomyślcie. Przyszedł do niego prorok Samuel, namaścił go na króla. I oto po pewnym czasie Dawid odnajduje siebie w sytuacji uciekiniera, który musi ratować swoje życie uciekając po jakichś sąsiednich królestwach, chowając się po jaskiniach, udając obłąkanego, przechodząc przez takie momenty, że nawet jego, że tak powiem, własny oddział chciał go zamordować, chciał go zabić. I mógłby wtedy stanąć i powiedzieć: Hej, Panie Boże, to ma być to namaszczenie na króla? To nie fair!

Gdzie Ty jesteś? Gdzie jest to Twoje namaszczenie? Gdzie jest to Twoje wybranie? Stałem się człowiekiem, który nie ma prawa do życia we własnym kraju.

Myślę, że Dawid miał powody, mógł wybrać, aby czuć się odrzuconym nawet przez samego Boga. A jednak tak się nie stało. Ludzie pod dowództwem Dawida, ci rozgoryczeni, zadłużeni, te chodzące porażki, doznali niezwykłej przemiany. W innym miejscu w Biblii czytamy o tak zwanej drużynie Dawida. O jego wojownikach. O ich niezwykłych cechach i osiągnięciach. I to wszystko, to wszystko się stało dlatego, że ich serca zostały przemienione i na tych ludziach, którzy byli z Dawidem, spoczęło namaszczenie Dawida. To samo namaszczenie, które pozwoliło pokonać mu Goliata. I oni w tym namaszczeniu dokonywali niezwykłych rzeczy. Ale nie to było najważniejsze. Nie to było najważniejsze, ale najważniejsza była przemiana serc, której doświadczyli ci ludzie.

I najpotężniejszą ilustracją tej przemiany jest inna dramatyczna historia z Biblii, kiedy Dawid miał moment upadku i kiedy zdradził jednego z najbliższych swoich przyjaciół, Uriasza. Przeczytajcie tę historię i popatrzcie na nią z punktu widzenia Uriasza. Dawid zabrał mu żonę i Uriasz wiedział o tym. Dawid, kiedy nie udało się zmanipulować Uriasza, kiedy on pozostał wierny zasadom, których nauczył się od swojego króla, od swojego przyjaciela, od swojego dowódcy Dawida... Uriasz został odesłany z powrotem na pole walki. On był doświadczonym człowiekiem. On nie był nowicjuszem. On wiedział, co się dzieje. On wiedział o tym, że kiedy Joab go wysłał do przodu, to wysłał go po to, żeby on zginął. I on poszedł zginąć bez chwili wahania.

To był człowiek, który miał poczucie swojej wartości. To był człowiek, który był zupełnie uleczony z jakiegokolwiek rozgoryczenia i zranienia. To był człowiek, który doznał takiej przemiany, że nie było dla niego problemem pozostać przyjacielem króla, który tak okrutnie go zdradził. To jest coś! Prawda? To jest coś niezwykłego. I to stało się, to nastąpiło w pewien określony sposób. W jaki sposób? W jaki sposób Dawid zachował swoje serce od tak zwanego zranienia? Jak sądzę, nie miał możliwości brać udział w seminarium uzdrowienia ze zranień. I nie wiemy nic o tym, żeby ktoś nakładał na niego rękę, albo miał jakąś sesję.

Ja powiem wam, kiedy jego serce zostało przemienione i kiedy zostały przemienione serca jego przyjaciół. Wtedy, kiedy było najmniej fajnie. Wtedy, kiedy uciekał przed Saulem. Przed tym, który powinien być jego ojcem. Bo przywódca to powinien być ojciec. Ale nie był. Wiecie, kiedy były te najbardziej uzdrawiające czy przemieniające momenty? Jeden z nich miał miejsce w jaskini. Dawid schował się tam, a Saul wszedł tam sam za potrzebą. Pamiętacie ten moment? Przyjaciele Dawida mówią: To jest ten dzień, o którym prorokował do ciebie Pan! To jest ten dzień! Oni nawet mieli duchowe uzasadnienie.

Ale Dawid był człowiekiem według serca Bożego. Dawid to był człowiekiem, który napisał na przykład Psalm 103, który wystawia Boże nieprzebrane przebaczenie i dobroć. I gdzieś w swojej drodze życia spotkał się z Bogiem. I wszystko wokół mówiło: Zabij Saula! To twój wróg. To twój prześladowca. Przyjaciele mówili: Zabij Saula! Pan spowodował tę okazję. I mógł to zrobić. Ale wiesz, co on zrobił? On dokonał wyboru. I ten wybór, którego dokonał Dawid, określa się prostym słowem: Przebaczenie. On po prostu całkowicie odpuścił Saulowi.

Dlaczego tak myślę? Dlatego, że Dawid był wojownikiem. Dla niego nie było problemem zabić człowieka. On zabił wielu ludzi. On wiedział, jak to zrobić i on to robił szybko i skutecznie. To był wojownik i dowódca wojowników. On nie bał się pozbawić kogoś życia. On umiał to zrobić. On wielokrotnie to robił, ale w tym momencie się zatrzymał, ponieważ Bóg mu coś pokazał. Bóg dał mu możliwość stać się według serca Ojca w niebie. To serce, to jest serce przebaczące, które nie jest zranione, które nie chowa urazy.

Wtedy, i później drugi raz, kiedy poszli do obozu, gdzie był Saul, a jego straż przyboczna przysnęła. I drugi raz Dawid miał okazję, żeby zabić Saula. Nastąpiło potwierdzenie. Dawid zachował swoje serce wolne od rozgoryczenia i nieprzebaczenia wtedy, kiedy dokonywał właściwego wyboru. Więc wniosek, który ja wyciągam, jest bardzo prosty, chociaż niemiły. Ten wielki cud przemiany serc dokonywał się w momentach ogromnych wyzwania, gdy Dawid dokonywał właściwych wyborów. W tych najbardziej, najbardziej trudnych chwilach. Wtedy, kiedy wszystko w nim i wokoło, i okoliczności mówiły: Zabij! Ale Dawid powiedział: Nie! Jakimś cudem podjął decyzję, aby przebaczyć. I ta decyzja zachowała jego serce i dokonała jeszcze większego cudu: Przyniosła przemianę i uzdrowienie do serc przynajmniej niektórych spośród tych 400, którzy zgromadzili się wokół niego, i stali się niezwykle ludźmi.

To jest ten wielki cud, o którym chciałem wam opowiedzieć. Więc kiedy przychodzą takie trudne momenty w twoim życiu, które wyciągają na wierzch poczucie odrzucenia, rozgoryczenie, żal, gdzie wszystko mówi: Musisz coś z tym zrobić, musisz szukać jakiejś pomsty — podejmij właściwy wybór! Podejmij dzisiaj decyzję, bo to jest decyzja w kierunku uzdrowienia, aby chodzić w przebaczeniu, aby chodzić w wdzięczności i dziękczynieniu. Jeśli podjąłeś kiedyś taką decyzję albo dzisiaj ją podejmiesz, to ja chcę ci dać taką ustną gwarancję: Ta decyzja zostanie wkrótce wypróbowana. Niedługo zdarzy się sytuacja, gdzie będziesz się zmagać. Niedługo przyjdzie taka sytuacja, która będzie bardzo nieprzyjemna, ale ona jest po to, żebyś doświadczył uzdrowienia. Jeżeli dokonasz wyboru takiego, jak Dawid dokonał, twoje serce doświadczy przemiany.

Powinniśmy dziękować Bogu za wszystkie trudne sytuacje, które nam się przydarzają. Wszystkie, które sprawiają ten wewnętrzny ból. Bo każda sytuacja, która sprawia wewnętrzny ból, uwidacznia chore miejsce i jest okazją do uzdrowienia. I do tego Pan Bóg nas wzywa. Tym wielkim cudem jest to, że Dawid nie tylko sam był człowiekiem według Bożego serca, ale Bóg go użył, aby przynieść uzdrowienie do tych najbardziej chorych. A później Bóg go użył, ażeby scalić naród i uczynić z niego jedno.

Łatwo się o tym mówi, trudniej się temu stawia czoła. Ale mam nadzieję, że zgodzicie się ze mną, że każdy z nas potrzebuje, aby stać się jak Dawid. A druga myśl jest taka, że nasz kraj potrzebuje wielu ludzi, którzy będą jak Dawid. Potrzebuje takich Dawidów, takich ludzi, którzy będą sami zdrowi i będą przynosić uzdrowienie innym, choćby mieli setki powodów, aby czuć się odrzuconymi.

*Wykład wygłoszony w dniu 18 września 2010 roku w Kaliszu
na Konferencji Krajowej Ruchu Polska Dla Jezusa „Wieczność w ich sercach”*